

Nowa konfiguracja imperializmu

Michel Husson*, *Le Monde diplomatique* – Edycja polska nr 6 (112), 2015

[Notes sur l'impérialisme contemporain](#)



Czy globalizacja stawia pod znakiem zapytania klasyczne podejścia do imperializmu? Taki jest problem, który stanowi nić przewodnią tego artykułu, składającego się z dwóch głównych części. W pierwszej przedstawiam krótki przegląd teorii klasycznych, a w drugiej staram się wskazać na te cechy charakterystyczne globalizacji, które wymagają aktualizacji teoretycznej i pojęciowej. Są to refleksje prowizoryczne, których celem jest przede wszystkim zarysowanie osi takiej aktualizacji.

Klasyczne teorie imperializmu

Termin imperializm nie pojawia się u Karola Marksa, lecz wraz z książką Johna Hobsona, która ukazała się w 1902 r. [1] Następnie, na początku XX w., przejęli go marksiści. W ich pracach o imperializmie nie mamy jednak do czynienia bezpośrednio z teorią wyzysku krajów Trzeciego Świata: chodzi raczej o analizę sprzeczności w społeczeństwach kapitalistycznych i o teorię gospodarki światowej, której elementy konstytutywne znajdują się już u Marksa. Poczynając od *Manifestu Komunistycznego* Marks podkreślał, że „przez eksploatację rynku światowego burżuazja nadała produkcji i konsumpcji wszystkich krajów charakter kosmopolityczny” [2], a w *Kapitale* stwierdził bardzo wyraźnie, że to „rynek światowy sam stanowi podstawę [kapitalistycznego] sposobu produkcji” [3]. W analizach zawartych w *Kapitale* funkcja handlu międzynarodowego głównie polega na tym, że zapewnia on tendencję przeciwdziałającą niżkowej tendencji stopy zysku: „kapitały ulokowane w handlu zagranicznym mogą dawać wyższą stopę zysku, gdyż tutaj, po pierwsze, konkuruje się z towarami wytwarzanymi przez inne kraje, produkujące w mniej korzystnych warunkach”. Marks podkreśla, że zachodzi transfer wartości. „Uprzywilejowany kraj otrzymuje w drodze wymiany więcej pracy za mniejszą ilość pracy, jakkolwiek tę różnicę, tę nadwyżkę, jak to się w ogóle dzieje przy wymianie między pracą a kapitałem, chowa do kieszeni określona klasa.” [4]

Początkowo Włodzimierzowi Leninowi, Nikołajowi Bucharinowi i Róży Luksemburg nie chodzi o analizę tego, co dziś nazwalibyśmy stosunkami Północ-Południe: rozpatrywana przez nich kwestia teoretyczna dotyczy wewnętrznych warunków funkcjonowania kapitalizmu. Po „wielkiej depresji” w latach 1873-1895 kapitalizm ponownie przeżył okres dynamicznego wzrostu, a jednocześnie doznał istotnych przeobrażeń. Wielu teoretyków, w tym Edward Bernstein i ci, których w Rosji Lenin nazwał „marksistami legalnymi”, zaproponowali

* Ekonomista i statystyk, badacz w paryskim Instytucie Badań Gospodarczych i Społecznych (IRES), autor książki *Kapitalizm bez znieczulenia* (Książka i Prasa 2011).
tłum. Zbigniew Marcin Kowalewski.

interpretację marksowskich schematów reprodukcji kapitału, wskazującą na możliwość nieskończonego rozwoju kapitalizmu na samej tylko podstawie rynku wewnętrznego. Problem polegał zatem na zrozumieniu sposobu funkcjonowania kapitalizmu w pewnym szczególnym stadium jego historii. To w związku z taką problematyką wprowadzono pojęcie imperializmu, a w analizie teoretycznej kraje kolonialne i półkolonialne zaczęły odgrywać specyficzną rolę.

Optymistycznym prognozom Bernsteina dotyczącym dynamiki kapitalizmu Luksemburg przeciwstawiła odmienną lekturę schematów reprodukcji. Jej argumentację można streścić w dość prosty sposób. Wraz z akumulacją kapitału wzrasta organiczny skład kapitału, a jednocześnie kapitalizm stara się zahamować wzrost płac. Jeśli trzymamy się hipotezy Marksa, że jedynymi konsumentami są kapitaliści i robotnicy, reprodukcja kapitału staje się niemożliwa. Luksemburg odrzuca bowiem tezy Mychajła Tuhana-Baranowskiego, który starał się wykazać, że ekspansja kapitalizmu jest możliwa na podstawie nieskończonego samorozwoju działu wytwarzającego środki produkcji. Odnajduje ona zasadniczą intuicję marksowską, zgodnie z którą „produkcja kapitału stałego nie odbywa się nigdy przez wzgląd na kapitał stały, lecz tylko dlatego, że coraz więcej używa się go w sferach produkcji, których produkty wchodzi do konsumpcji indywidualnej” [5]. Zdaniem Luksemburg reprodukcja kapitału wymaga więc, jako swojego pierwszego warunku, kręgu nabywców sytuujących się poza społeczeństwem kapitalistycznym.

Myśl ta była już obecna u Marksa, który sygnalizował w *Manifeście*, że „potrzeba coraz szerszego zbytu dla jej produktów gna burżuazję po całej kuli ziemskiej” [6]. Koncepcja ta, implikująca myśl, że realizacja wartości dodatkowej nieustannie wymaga otwierania rynków zewnętrznych, dobrze zdaje sprawę z okresu ekspansji imperializmu, w którym kraje zależne odgrywają rosnącą rolę, oferując rynki zbytu. Jednak nie należy systematyzować jej tła teoretycznego: to, że w pewnych szczególnych warunkach ekspansja imperialistyczna jest ważnym, a nawet decydującym elementem akumulacji kapitału, to jedno. Czynienie z tego absolutnego prawa, a tak właśnie postępuje Luksemburg, dla której „wartość dodatkowa nie może być zrealizowana ani przez robotników, ani przez kapitalistów, lecz tylko przez warstwy społeczne lub społeczeństwa, które same nie produkują w sposób kapitalistyczny” [7]

„Gdyby trzeba było dać możliwie najkrótszą definicję imperializmu, to należałoby powiedzieć, że imperializm jest to monopolistyczne stadium kapitalizmu.” [8]. Jak widać Lenin przyjmuje za punkt wyjścia sposób funkcjonowania najbardziej rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych. Chodzi mu o dwie rzeczy: z jednej strony o to, aby zdać sprawę z przeobrażeń, które dokonały się w tym sposobie funkcjonowania, a z drugiej – aby wyjaśnić to, jak rywalizacja między mocarstwami imperialistycznymi doprowadziła do pierwszej wojny światowej.

Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu, napisany w 1916 r., przejmuje od Hobsona i Rudolfa Hilferdinga [9] ich klasyczne analizy kapitalizmu finansowego, ale rozszerza definicję na „następujące pięć podstawowych jego cech wyróżniających: 1) koncentracja produkcji i kapitału, która osiągnęła tak wysoki poziom rozwoju, że stworzyła monopole odgrywające rolę decydującą w życiu gospodarczym; 2) zlanie się kapitału bankowego z przemysłowym i utworzenie na bazie tego ‘kapitału finansowego’ oligarchii finansowej; 3) wywóz kapitału w odróżnieniu od wywozu towarów nabiera szczególnie ważnego znaczenia; 4) powstają

międzynarodowe monopolistyczne związki kapitalistów, dzielące świat, i 5) zakończył się terytorialny podział kuli ziemskiej przez największe mocarstwa kapitalistyczne.” [10]

Bucharin proponuje bardziej systematyczną niż leninowska prezentację gospodarki światowej, kładąc nacisk na sprzeczność między internacjonalizacją sił wytwórczych a zawłaszczaniem wartości dodatkowej, które nadal przebiega w skali krajowej [11]. Krytykuje teorię ultraimperializmu Kautskiego, zgodnie z którą koncentracja kapitału mogłaby doprowadzić do harmonijnego funkcjonowania gospodarki światowej. Teoretyzacja bucharinowska opiera się jednak, koniec końców, na modelu dostosowanym do swoich czasów, lecz dziś przestarzałym: każdy kapitalizm narodowy rozwiązuje swoje trudności tworząc swojego rodzaju kapitalizm państwowy, a sprzeczności kapitalizmu przenoszą się w skalę światową i w rezultacie przejawiają się jedynie w formie rywalizacji międzyimperialistycznej.

Jeśli chodzi o Lwa Trockiego, to zarysował on „prawo nierównomiernego i kombinowanego rozwoju” [12], które sprowadza się do twierdzenia, że kapitalizm ma skłonność do rozszerzania się w skali światowej, lecz nie czyni tego w sposób linearny i harmonijny. Podejście to pozwala uniknąć dwóch przesadnych uproszczeń. Pierwsze polega na przedstawianiu kapitalizmu, mimo przemocowego charakteru stosowanych przezeń metod, jako czynnik postępu historycznego, którego bilans jest w sumie globalnie pozytywny. Prawo to w sformułowaniu Trockiego różni się jednak również od tezy, którą można nazwać trzecioświatową i zgodnie z którą kapitalizm jest radykalnie niezdolny do jakiegokolwiek rozwoju krajów zależnych.

Osiągnięcia te, stopniowo nagromadzone przez klasyków marksizmu, roztrwoniła kontrrewolucja stalinowska. Ze względu na wygodę polityczną biurokracji radzieckiej teorię marksistowską sprowadzono do schematycznej wizji, starającej się afirmować postępową rolę burżuazji narodowych krajów kolonialnych i zależnych wobec imperializmu zainteresowanego w utrzymaniu w tych krajach struktur określanych jako feudalne. Chodziło o to, aby uzasadnić politykę prowadzoną w interesie tej biurokracji przez Międzynarodówkę Komunistyczną.

Teorie zależności

Upraszczając, pod tym szyldem można zgromadzić bardzo liczne wkłady teoretyczne, które pojawiły się po drugiej wojnie światowej i nawiązywały do klasycznych teorii imperializmu. Ważna nowość polega na rozumowaniu z punktu widzenia krajów zależnych i na nacisku położonym na deformacjach, które w tych krajach powoduje rozwój światowego kapitalizmu. Mimo rozkwitu bardzo zróżnicowanych podejść, wszystkie teorie zależności mają wspólny trzon, który można zreasumować następującą definicję zależności, sformułowaną przez Theotonio Dos Santosa: „Przez zależność rozumiemy sytuację, w której gospodarka pewnych krajów jest uwarunkowana przez rozwój i ekspansję innej gospodarki i jest jej podporządkowana. Stosunek współzależności między dwiema lub więcej gospodarkami, między nimi a handlem światowym przyjmuje formę zależności wtedy, gdy pewne kraje (kraje panujące) zaznają ekspansji i samorozwoju, podczas gdy inne (kraje zależne) mogą jedynie oczekiwać, że będą rozwijać się jako odbicie tej ekspansji, która może

wywierać dodatni lub ujemny wpływ na ich rozwój. (...) Jak widać, stosunki, które stwarza ten rynek [światowy], są nierównomierne i kombinowane.” [13]

Echo prawa sformułowanego przez Trockiego jest tu czymś więcej niż tylko zbiegiem okoliczności – oznacza nawrót do teoretyzacji gospodarki światowej ujmowanej w całej swojej globalności. Nawrót ten jednak ulega naciągnięciu „trzecioświatowemu”, wykazującemu skłonność do przesadnego eksponowania pewnych cech struktury gospodarki światowej.

Tezy André Gunder Franka [14] to dobry przykład takiej doprowadzonej do skrajności tendencji. Punktem wyjścia jest słuszne stwierdzenie polaryzacji gospodarki światowej: rozwój kapitalizmu nie jest jednorodny, istnieje coś takiego, co Frank nazywa metropoliami i satelitami, a Samir Amin centrami i peryferiami [15]. W odniesieniu do Ameryki Łacińskiej wola uwolnienia się od stalinowskiego schematyzmu skłania Franka do tego, aby alternatywną logikę doprowadzić do końca. Ponieważ chodzi o to, aby odrzucić prostackie stalinowskie tezy „dualistyczne”, które w krajach tego regionu przeciwstawiają sektor „feudalny” sektorowi kapitalistycznemu, Frank kładzie nacisk na to, że panuje w nich kapitalizm i że Ameryka Łacińska jest całkowicie kapitalistyczna – już od podboju europejskiego.

Taka skłonność do przeskakiwania z jednego skrajnego schematu do innego była szczególnie wyraźna i dominująca w latach 60. Można streścić ją następująco: kapitalizm grabi Trzeci Świat [16], w całości wyprowadza zeń swoje zyski, toteż jest niezdolny do zapewnienia rozwoju przemysłowego krajów zależnych. Nie ma zatem żadnej różnicy między charakterem rewolucji antyimperialistycznej a charakterem rewolucji socjalistycznej. Wniosek ten jest zgodny z teorią rewolucji permanentnej Trockiego. Natomiast, retrospektywnie patrząc, mniej przekonujący jest jednostronny charakter analizy ekonomicznej, zwłaszcza opartej na pojęciu wymiany nieekwiwalentnej.

Figura grabieży była bardzo rozpowszechniona i znajdowała swój model teoretyczny w książce Arghiri Emmanuela [17]. Zaletą tego modelu była jego prostota: cechą charakterystyczną krajów peryferii były niskie płace i niska wydajność pracy. Istnieje jednak rynek światowy, na którym, za pośrednictwem zjawiska wyrównywania się stóp zysku, kształtuje się jednolita cena. Z powodu różnic w wydajności pracy ta jednolita cena powoduje transfer wartości – innymi słowy wyzysk peryferii przez centrum. Fundamentalny błąd tego modelu polega na tym, że myli się kraje z kapitałami i nieuchronnie skutkuje on paradoksalną wizją solidarności interesów klasy robotniczej i burżuazji krajów imperialistycznych, które rzekomo – że się tak wyrażę – do spółki wyzyskują pracowników najemnych w krajach kolonialnych i zależnych. Nic zatem dziwnego, że w owych czasach można było mówić o „narodach proletariackich” i wpadało się w zadziwiający na pierwszy rzut oka poślizg, gdyż radykalizm teorii wymiany nieekwiwalentnej często prowadził jej zwolenników nie do socjalizmu, lecz do antyimperialistycznego nacjonalizmu.

Ta szybko naszkicowana panorama nie zdaje sprawy z bogactwa i obfitości debat. Główna krytyka, którą można jednak skierować pod adresem zradykalizowanych wersji teorii zależności to fakt, że nie pozwalają one zrozumieć procesów uprzemysłowienia, które zachodziły na peryferiach właśnie w latach 60. W różnych zależnych krajach

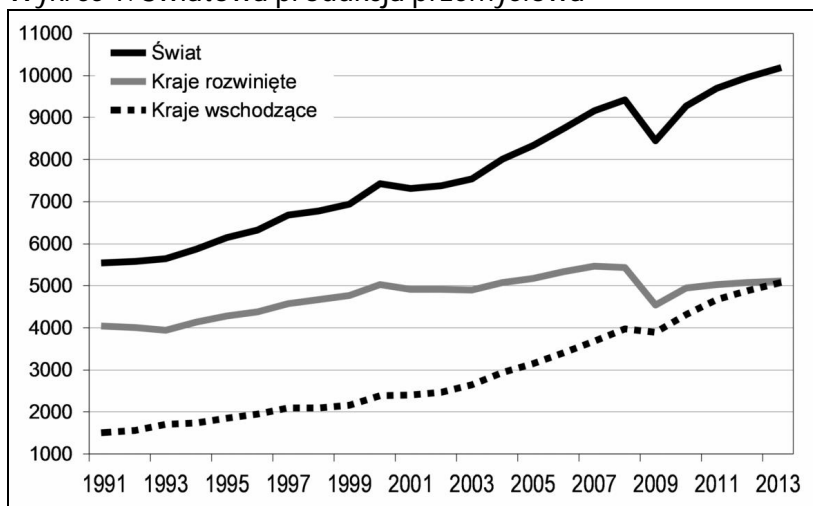
kapitalistycznych, takich jak Meksyk, Argentyna czy Brazylia w Ameryce Łacińskiej, Korea Południowa czy Indie w Azji, Algieria czy Wybrzeże Kości Słoniowej w Afryce, procesy takie zachodziły od pierwszych lat powojennych do początku lat 70. Średnie stopy wzrostu gospodarczego osiągnęte w krajach Południa były w tym czasie podobne do stóp wzrostu krajów imperialistycznych lub od nich wyższe.

Najbardziej ekstremalne lub zwulgaryzowane wersje teorii zależności nie pozwalały wówczas prawidłowo rozumieć realiów rozwoju peryferii opartych na rozbudowie przemysłu stopniowo zastępującego swoimi wyrobami produkty importowane. Takie zbyt jednostronne podejście wynikało z przypisywania sferze cyrkulacji nadmiernej roli w życiu gospodarczym i popularyzowało wyobrażenie o kraju zależnym jako takim, w którym nieustannie pompuje się bogactwo za granicę, co było połączone z symetryczną tendencją polegającą na przypisywaniu nadmiernego znaczenia takich transferów dla rozwoju krajów imperialistycznych.

Wielki przechył świata

Za sprawą „efektu bumerangu” globalizacja doprowadziła do prawdziwego przechyłu gospodarki światowej. Można mierzyć go na różne sposoby, ale najważniejsze kryterium to poziom uprzemysłowienia. W latach 2000-2013 produkcja przemysłowa świata (nie licząc produkcji energii) wzrosła o 37%, ale niemal cały ten wzrost przypadł na tzw. kraje wschodzące, gdzie był on ponad dwukrotny (+112%), a jednocześnie kraje rozwinięte odnotowywały na tym polu zastój (+1,5%). Kraje wschodzące zapewniają dziś połowę światowej produkcji przemysłowej (wykres 1). Konstatacja ta, sprzeczna z tezą o „rozwoju niedorozwoju” i niemożności uprzemysłowienia Południa, ma ważną konsekwencję: globalizacja prowadzi do kształtowania się światowej klasy robotniczej, która rozwija się głównie w krajach wschodzących [18].

Wykres 1. Światowa produkcja przemysłowa



W miliardach dolarów. Źródło : CPB World Trade Monitor

Zjawisko to nabrało rozmachu od początku XXI w. i zaowocowało niejasną kategorią „krajów wchodzących”. W szerokiej definicji chodzi o ogół krajów „nierozwiniętych”. Taka definicja maskuje fakt, że istnieją kraje, które nie są ani „rozwinięte”, ani „wschodzące”. Wystarcza ona jednak do tego, aby zdać sobie sprawę z rozmiarów tego wielkiego przechyłu.

Problem w tym, co takiego ten wzlot krajów wschodzących kwestionuje czy to w „klasycznych”, czy też w „zależnościowych” podejściach do imperializmu. Przynajmniej na początku nie należy tu obawiać się obrazoburstwa; przeciwnie, należy przyjąć, że w tej nowej konfiguracji mogą występować zjawiska bezprecedensowe.

Nowa konfiguracja gospodarki światowej

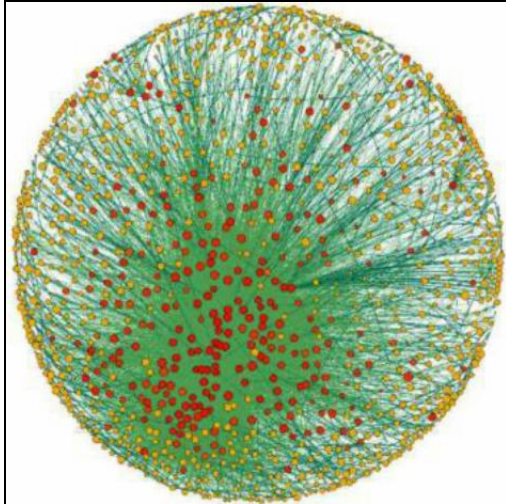
Dla klasyków kraje zależne były zasobnikami kapitałów eksportowanych przez kraje imperialistyczne. Jak widzieliśmy, Lenin czynił z eksportu kapitałów jedno z kryteriów definicji imperializmu. Nie wystarczy jednak przypomnieć, że Stany Zjednoczone są dziś czystymi importerami kapitałów, aby wykazać, że świat się zmienił. Pierre Dockès tak reasumuje obecną konfigurację: „Kapitały nie przemieszczają się już dziś głównie z Północy na Południe, a nie po prostu z Południa na Północ, jak to często się mówi – one przemieszczają się z krajów, które niedawno weszły, do krajów dojrzałych oraz do krajów jeszcze rozwijających się (ten ostatni przepływ jest znacznie skromniejszy).” Dockès mówi nawet o imperializmie „na odwrót” lub o „wschodzeniu”, które „dokonuje się z jednej strony ku starym krajom rozwiniętym, poprzez eksport produktów przemysłowych i kapitałów do tych krajów, a z drugiej ku krajom rozwijającym się (Afryka, słabo rozwinięte obszary Azji) poprzez kontrolę nad zasobami surowcowymi, nad produktami energetycznymi, a nawet nad gruntami.” [19]

Niewątpliwie najwymowniejszym wskaźnikiem tych mutacji jest wskaźnik, który przed chwilą przytoczyliśmy, a mianowicie uprzemysłowienie krajów peryferii, przy czym chodzi o uprzemysłowienie, które nie ogranicza się do montażowni (włókienniczych czy elektronicznych), lecz pozwala wspinać się ku wytwarzaniu wyrobów o wysokiej technologii, a nawet środków produkcji. Drogę uTORowały tzw. tygrysy, a zwłaszcza Korea Południowa, dziś zaś, w sposób jeszcze bardziej zmasowany, podążają nią Chiny.

Gospodarkę światową tworzą dziś oczka złożonej sieci kapitałów, które definiują coś, co nazwano „globalnymi łańcuchami wartości”. Termin ten oznacza, że rozmaite segmenty działalności produkcyjnej są zainstalowane w kilku krajach, poczynając od stadium koncepcyjnego aż po stadium produkcyjne i dostawcze, zaopatrujące końcowego konsumenta. Innymi słowy, oznacza to przejście od internacjonalizacji kapitału do jego globalizacji, prowadzącej do tego, że produkcję organizuje się w kilku krajach. Obrazem gospodarki światowej nie powinien być już asymetryczny układ krajów imperialistycznych i krajów zależnych, lecz integracja segmentów gospodarek narodowych pod egidą firm wielonarodowych, które tkają prawdziwą pajęczynę oplatającą gospodarkę światową.

W pewnym niedawnym studium sporządzono dokładną kartografię wzajemnych powiązań między przedsiębiorstwami wielonarodowymi (wykres 2). Pokazuje ona, że większość (80%) wartości wytworzonej przez 43 tys. uwzględnionych w studium firm znajduje się pod kontrolą 737 „jednostek”: banków, towarzystw ubezpieczeniowych lub wielkich grup przemysłowych. Gdy przyjrzymy się bliżej tej złożonej sieci, to okaże się, że 147 przedsiębiorstw wielonarodowych posiada 40% wartości ekonomicznej i finansowej wszystkich istniejących na świecie przedsiębiorstw wielonarodowych. [20]

Wykres 2. Sieć firm wielonarodowych



Ta nowa konfiguracja przekłada się na niezwykle dynamizm kapitalizmu w krajach wschodzących, gdzie brutalne, a nawet niewolnicze sposoby działania przypominają gwałtowne formy, które w XIX w. przyjmowała rewolucja przemysłowa w Anglii. Można powiedzieć, że dziś źródła dynamiki kapitału znajdują się w tych właśnie krajach, o czym świadczy ich odporność na kryzys, a przede wszystkim to, że znacznie wzrasta w nich wydajność pracy, natomiast mają one tendencję do wyczerpywania się w starych krajach kapitalistycznych. Dynamika ta nie jest zwykłym odzwierciedleniem koniunktury gospodarczej w krajach centrum. Oczywiście, nie ma tu żadnego „odłączania” się krajów wschodzących, ponieważ kraje te zależą od eksportu na Północ. Stopniowo uzyskują one jednak samodzielność opartą na wymianie handlowej Południe-Południe i na wzroście ich własnych rynków wewnętrznych.

Pierwsza implikacja tej nowej panoramy to konieczność porzucenia wyobrażenia o gospodarce światowej jako o prostym zestawie gospodarek narodowych i zastąpienia go pojęciem zintegrowanej gospodarki światowej. Przedsiębiorstwa wielonarodowe są czynnikiem tej integracji, której geografia zbiega się w coraz mniejszym stopniu z geografiami państw. To rosnące nakładanie się gospodarek sprawia, że przestarzałe stają się klasyczne narzędzia analizy i modyfikuje wyobrażenia o gospodarce światowej. Oto 15% francuskich pracowników najemnych pracuje w przedsiębiorstwach znajdujących się pod kontrolą zagraniczną, a 3,5 mln pracowników najemnych na całym świecie zatrudniają filie przedsiębiorstw francuskich. Robert Reich pokazuje, że pojęcie narodowości przedsiębiorstwa staje się coraz mniej trafne. Przypomina on, że tylko jedna piąta pracowników IBM pracuje w Stanach Zjednoczonych i że wiele amerykańskich przedsiębiorstw wielonarodowych ustanowiło stosunki współinwestycyjne z firmami chińskimi oraz dochodzi do następującego wniosku: „Przestańmy pytać się, czy wielkie firmy wielonarodowe są ‘amerykańskie’. To jest gra, której nie możemy wygrać. Zastanówmy się raczej nad tym, co chcemy, aby w Ameryce robiły przedsiębiorstwa wielonarodowe oraz nad tym, jak możemy zachęcić je, aby to właśnie robiły.” [21].

Zglobalizowane nakładanie się gospodarek na siebie oferuje wielkim grupom kapitałowym drzwi wyjściowe, zapewniając im rynek o wiele rozleglejszy od rynku wewnętrznego ich portów macierzystych (nie mówiąc już o możliwościach uchylania się od podatków, jakie on

stwarza). W przypadku francuskim można zmierzyć skutek porównując ewolucję inwestycji realizowanych we Francji z inwestycjami realizowanymi za granicą. Te ostatnie, na początku stosunkowo słabe, znacznie wzrastały w okresie „nowej gospodarki”, aż do krachu giełdowego w 2000 r., który sprawił, że się zmniejszyły, a następnie odnotowały wzrost w 2005 r. Inwestycje krajowe spółek finansowych i niefinansowych stanowią natomiast mniej więcej stabilną proporcję PKB. Nożyce między rynkiem wewnętrznym a rynkiem światowym można mierzyć również rozbieżnością w rentowności między wielkimi grupami międzynarodowymi a innymi przedsiębiorstwami. W latach 2000-2006 zyski przedsiębiorstw notowanych na CAC 40 się podwoiły – wzrosły z 46 do 96 mld euro, natomiast zyski ogółu przedsiębiorstw francuskich wzrosły zaledwie o 20%. Wynika to z tego, że wielkie grupy uzyskują większość zysków za granicą. Innymi słowy jesteśmy świadkami rozszczepienia dynamiki kapitałów w zależności od tego, w jakim stopniu są one podłączone do rynku światowego. Oznacza to również, że słaby wzrost rynku wewnętrznego danego kraju jest znośny dla jego przedsiębiorstw od chwili, gdy dysponują one alternatywnymi możliwościami zbytu na rynku światowym.

Państwa i kapitały

Od chwili, gdy mapa państw i mapa kapitałów coraz bardziej różnią się od siebie, należy inaczej myśleć o stosunkach, które one ze sobą utrzymują. Oczywiście, uprzywilejowane więzi między takim czy innym przedsiębiorstwem wielonarodowym a państwem służącym mu za bazę nie zanikły i „jego” państwo starało się będzie bronić interesów swoich przemysłów narodowych. Dystans między nimi bierze się raczej z tego, że wielkie przedsiębiorstwa mają za horyzont rynek światowy i że jedno ze źródeł ich rentowności polega na możliwości organizowania produkcji w skali światowej w celu minimalizacji kosztów. Nic nie zmusza ich do zatrudniania pracowników na wewnętrznym rynku pracy, a ich rynki zbytu są w dużym stopniu odłączone od koniunktury w porcie macierzystym. Najlepsza wskazówka tej asymetrii to niewątpliwie wzrost dyskursów o „atrakcyjności”: państwom – dzieje się tak szczególnie w Europie – nie chodzi już o to, aby bronić swoich „krajowych rekordzistów”, lecz o to, aby przyciągać na swoje terytorium inwestycje zagraniczne.

Globalizacja prowadzi zatem do splątania się stosunków władzy, które organizują się zgodnie z czymś, co można by nazwać dwojaką regulacją kontryktoryjną. Z jednej strony państwa muszą łączyć rozbieżne interesy kapitałów zwróconych ku rynkowi światowemu i zgodnie z tym organizujących produkcję oraz tkanki przedsiębiorstw produkujących na rynek wewnętrzny. W analizie kapitalizmów narodowych coraz większego znaczenia nabiera rozróżnienie między sektorem „narażonym” a sektorem „osłanianym”. Z drugiej strony te same państwa starają się jednocześnie zagwarantować spójną regulację krajową i warunki optymalnego osadzenia się w coraz bardziej zglobalizowanej gospodarce. W tych warunkach stosunki między państwami kapitalistycznymi kształtują się wokół dwóch sprzecznych ze sobą celów: każde państwo klasycznie stara się zapewnić sobie określoną rangę na skali hegemonii, ale trzeba również zapewnić warunki funkcjonowania zglobalizowanego kapitalizmu. Instytucje międzynarodowe, takie np. jak Światowa Organizacja Handlu (WTO), funkcjonują zatem jako swojego rodzaju „syndycy państw kapitalistycznych”, stwarzając warunki do totalnej swobody cyrkulacji kapitałów. Jeśli natomiast weźmiemy pod uwagę bieżące rokowania w sprawie traktatu transatlantyckiego TTIP, to okaże się, że dla Stanów

Zjednoczonych stawką jest poleganie na „partnerze” europejskim po to, aby potwierdzić swoją hegemonię w obliczu wzlotu Chin.

Nie ma dziś zatem ani „ultraimperializmu”, ani „rządu światowego”, co sprawia, że współczesny kapitalizm jest systemem wymykającym się z natury rzeczy spod wszelkiej prawdziwej regulacji i funkcjonującym w sposób chaotyczny – miota się on między zacieklą konkurencją a koniecznością istnienia wspólnych ram funkcjonowania. To zresztą, rzecz jasna, wcale nie przeszkadza szerzeniu się typowo imperialistycznych praktyk. Bardzo aktualny przykład to układ o partnerstwie ekonomicznym, podpisany 10 lipca ub.r. w Akrze między Unią Europejską a 16 państwami Afryki Zachodniej. Zmierza on do zniesienia 75% opłat celnych z tytułu importu pochodzącego z UE i do ograniczenia samodzielności państw zachodnioafrykańskich w dziedzinie polityki handlowej w jeszcze większej mierze niż wynika to z wymogów WTO [22]. To wzajemne krzyżowanie się stosunków władzy prawdopodobnie nie pozwala rozumować w kategoriach następstwa panujących mocarstw – w kategoriach, zgodnie z którymi hegemonia Chin mechanicznie zastąpi hegemonię Stanów Zjednoczonych. Nie wnikając w analizę geopolityczną, która wykracza poza ramy tego artykułu, można by postawić tezę, że te stosunki władzy kształtują się dziś wokół dwóch osi – klasycznej osi „pionowej”, przeciwstawiającej sobie wzajemnie rywalizujące ze sobą wielkie mocarstwa, i osi „poziomej”, przeciwstawiającej sobie wzajemnie konkurujące ze sobą kapitały. Dlatego gospodarki światowej nie można już analizować po linii samego tylko stosunku hierarchicznego, który przeciwstawia sobie kraje imperialistyczne i kraje zależne.

Doprowadzając to rozumowanie do końca, można by dojść do wniosku, że mamy do czynienia z „imperializmem na odwrót”, co właśnie czyni Dockès, ale tak czy inaczej słusznie kładzie on nacisk na rosnącą konkurencję, polegającą nie tylko na podboju rynków, ale również na kontroli zasobów.

Niestabilna konfiguracja

O ile należy zdawać sobie sprawę z wielkiego przechyłu gospodarki światowej, o tyle należy również starać się dostrzec jego ograniczenia i sprzeczności i nie zadowalać się rozumowaniem opartym na wydłużaniu tendencji, które wystąpiły w ostatnim dziesięcioleciu. Poniższe refleksje są zatem bardziej roboczymi hipotezami niż „przepowiedniami”. Być może warto jednak wyjść od hipotez Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), która opublikowała studium o perspektywach gospodarki światowej na horyzoncie 2060 r. Przewiduje się w nim, że „jeśli nawet wzrost będzie w krajach wschodzących trwalszy niż w krajach OECD, mimo wszystko ulegnie spowolnieniu z powodu stopniowego wyczerpywania się procesu doganiania oraz z powodu mniej korzystnej demografii”. OECD tradycyjnie rozkłada wzrost na trzy elementy: kapitał, pracę (powiększoną o „kapitał ludzki”) i globalną wydajność czynników produkcji. Mniejsza o to, ile warta jest taka zuchwała księgowość. W każdym razie wskazuje ona na pewne centralne zjawisko – wyraźne spowolnienie tak definiowanej wydajności w krajach wschodzących: miałoby ona zmaleć z 5% w ciągu minionej dekady do 3,2% w następnej dekadzie (2010-2020) i do 2,1% na horyzoncie 2060 r. (tabela 1). [23]

Tabela 1. Przewidywania OECD dotyczące wzrostu

	2000-2010	2010-2020	2020-2030	2030-2040	2040-2050	2050-2060
<i>Państwa OECD</i>						
PKB	1,41	1,42	1,81	1,67	1,48	1,41
Wydajność	0,76	1,10	1,50	1,38	1,38	1,24
Kapitał	0,18	0,06	0,15	0,06	-0,07	-0,11
Praca	0,49	0,30	0,16	0,23	0,26	0,28
<i>Państwa G20 poza OECD</i>						
PKB	6,46	4,86	3,71	3,22	2,51	2,34
Wydajność	5,13	3,23	2,77	2,57	2,34	2,14
Kapitał	0,15	0,97	0,31	0,06	-0,05	-0,10
Praca	1,18	0,70	0,62	0,59	0,21	0,30

Twierdzenie, że wzrost wydajności pracy – który pozostaje siłą materialną dynamiki kapitału – jest dziś najszybszy w krajach wschodzących, może zatem stracić grunt pod nogami szybciej niż wynika to z przewidywań OECD, tym bardziej, że opierają się one na hipotezie wzrostu wydajności w trzech czwartych opartego na teleinformatyce. W samym studium hipotezę tę określa się jako optymistyczną (*high*) „w porównaniu z niedawną historią”.

Przypadek Chin pozwala pójść dalej w tej problematyce. Czy bowiem pięcie się gospodarki chińskiej po drabinie zdolności wytwarzania towarów o wysokiej technologii zależy od współinwestycji międzynarodowych, czy też wynika z rosnącej samodzielności chińskiego aparatu produkcyjnego? Analiza łańcuchów wartości pokazuje, że dokonują się poważne transfery wartości dodanej. Sytuacja komplikuje się w związku ze skłonnością do nadmiernej akumulacji kapitału, która prowadzi do spadku rentowności kapitałów [24]. Do tego dochodzi rosnąca zależność w sferze energii, ziem rzadkich itd. Przywódcy chińscy są świadomi ograniczeń swojego modelu i zaplanowali przestawienie produkcji na rynek wewnętrzny. Ten jednak boryka się z dwoma wielkimi przeszkodami: z jednej strony aparat produkcyjny nie daje się natychmiast przestawić na zaspokajanie popytu wewnętrznego, przede wszystkim zaś takie przestawienie wymagałoby poważnej zmiany w strukturze podziału dochodu [25].

Postawienie powyższych znaków zapytania jest jeszcze bardziej uprawnione w przypadku innych państw BRICS. Tak więc, w przypadku Brazylii, Pierre Salama może mówić o „nawrocie do gospodarki surowcowej” i dezindustrializacji [26]. W ogóle kraje wschodzące weszły w fazę chronicznej niestabilności bilansów zewnętrznych. Przede wszystkim zaś gospodarki światowej nie można analizować po linii przybliżonego podziału na kraje „rozwinęte” i „wschodzące”, w którym zapomina się o innych kategoriach krajów – np. o krajach rentierskich. Duża część ludności świata mieszka w krajach lub w krajowych segmentach sytuujących się na uboczu dynamiki globalizacji kapitalistycznej. Linie podziału przebiegają przez społeczeństwa i przyczyniają się do ich destrukuryzacji.

Na zakończenie - hipotezy robocze

„Prawo nierównomiernego i kombinowanego rozwoju” nadal działa, tylko należy zdawać sobie sprawę z tego, że już nie odnosi się ono do względnie jednorodnych gospodarek

narodowych: jak powiedzieliśmy, mapa kapitałów nie pokrywa się z mapą państw i międzynarodowy kapitał finansowy uzyskał bezprecedensową w dziejach samodzielność. Najtrudniejsza kwestia teoretyczna, której niewątpliwie nie można dziś rozwiązać, brzmi: do jakiego stopnia kraje wschodzące naprawdę opanowały procesy produkcyjne, a w jakiej mierze pozostają nadal podwykonawcami, których los zależy od ulotności kapitałów międzynarodowych? Zapewne odpowiedź na to pytanie jest różna w odniesieniu do różnych krajów wschodzących i różnych sektorów w tych krajach, toteż należy zakwestionować jednorodność kategorii „kraje wschodzące”. Od tego, jaka będzie to odpowiedź, będzie, koniec końców, zależało to, do jakiego stopnia należy zakwestionować klasyczne koncepcje imperializmu.

Drugie pytanie dotyczy trwałości tej nowej konfiguracji gospodarki światowej. Z jednej strony wyczerpywanie się wzrostu na Północy prawdopodobnie wyhamuje w końcu wzrost Południa, a z drugiej strony napięcia społeczne na Południu wymuszą bardziej dośrodkowy, a zatem spowolniony wzrost.

Wiele z takich spraw nie rozstrzygnie się na gruncie ściśle ekonomicznym, lecz na gruncie społecznym i ekologicznym. Obecna organizacja gospodarki światowej prowadzi bowiem do nieustannej ucieczki do przodu, w regresję społeczną. Zresztą to właśnie implikują cytowane wyżej przewidywania OECD, w których zapowiada się powszechny wzrost nierówności społecznych i których przesłanie można streścić następująco: „Jeśli chcecie większego wzrostu, to zdaniem OECD powinniście zaakceptować większe nierówności – i na odwrót. Nawet do tego, aby osiągnąć mierny 3-procentowy wzrost gospodarki światowej, należy pracę uczynić ‘bardziej elastyczną’, a gospodarkę bardziej zglobalizować.” [27]

Na koniec zauważmy, że nad powyższymi rozważaniami wisi wyzwanie w postaci zmiany klimatycznej, która, aby jej sprostać, wymagałaby współpracy międzynarodowej i zwrotu ku innemu modelowi rozwoju. Oba te warunki są jednak sprzeczne z głęboką logiką kapitalizmu, który jest systemem opartym na konkurencji między kapitałami i na pogoni za zyskiem. Należy zatem zrewidować teorię imperializmu. Droga prowadzi jednak przez budowę nowego internacjonalizmu, opartego na obiektywnej wspólnoty interesów pracowników, którym każe się konkurować ze sobą w skali światowej, ponad ich różnymi warunkami życiowymi. To przede wszystkim z ich walk może wyłonić się lepsze rozeznanie wspólnego wroga.

Notes

[1] J.A. Hobson, *Imperialism: A Study*, Londyn, Nisbet 1902.

[2] K. Marks, F. Engels, *Dzieła* t. 4, Warszawa, Książka i Wiedza 1962, s. 518.

[3] K. Marks, F. Engels, *Dzieła* t. 25 cz. 2, Warszawa, Książka i Wiedza 1984, s. 509-510.

[4] Tamże, s. 359, 361.

[5] Tamże, s. 464.

[6] . Marks, F. Engels, *Dzieła* t. 4, s. 518.

- [7] R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, Warszawa, Książka i Prasa 2012, s. 435.
- [8] W. Lenin, *Dzieła wszystkie* t. 27, Warszawa, Książka i Wiedza 1987, s. 363.
- [9] R. Hilferding, *Kapitał finansowy: Studium o najnowszym rozwoju kapitalizmu*, Warszawa, PWN 1958.
- [10] Tamże, s. 363.
- [11] N. Bucharin, *Imperializm a gospodarka światowa*, Warszawa, Biblioteka Wiedzy Współczesnej 1934.
- [12] L. Trocki, *Historia rewolucji rosyjskiej* t. 1, Warszawa, Biblion 1932, s. 12-14.
- [13] Th. Dos Santos, „The Structure of Dependence”, *American Economic Review* t. 60 nr 2, 1970, s. 231.
- [14] Np. A.G. Frank, *Capitalism and Underdevelopment in Latin America*, Nowy Jork, Monthly Review Press 1967.
- [15] S. Amin, *L'accumulation à l'échelle mondiale*, Paryż – Dakar, Anthropos – IFAN 1970.
- [16] P. Jalée, *Le pillage du tiers monde*, Paryż, Maspero 1965 ; tenże, *Le tiers monde dans l'économie mondiale*, Paryż, Maspero 1968.
- [17] A. Emmanuel, *L'échange inégal*, Paryż, Maspero 1969.
- [18] M. Husson, „La formation d'une classe ouvrière mondiale”, *note hussonet* nr 64, 18 grudnia 2013 r.
- [19] P. Dockès, „Mondialisation et 'impérialisme à l'envers'”, w: W. Andreff (red.), *La mondialisation, stade suprême du capitalisme?*, Paryż, Presses Universitaires de Paris Ouest 2013.
- [20] S. Vitali, J.B. Glattfelder, S. Battiston, „The Network of Global Corporate Control”, *PLoS ONE* t. 6 nr 10, 2011.
- [21] R. Reich, „The Increasing Irrelevance Of Corporate Nationality”, 28 lipca 2014 r., na <http://robertreich.org/post/93122315065>
- [22] Zob. J. Gadrey, „STOP-APE: Un appel aux organisations de la société civile et aux élus, en Europe et en Afrique”, 26 lipca 2014 r., na <http://alternatives-economiques.fr/blogs/gadrey/>
- [23] OECD, *Policy Challenges for the Next 50 Years*, OECD Economic Policy Paper nr 9, 2014.
- [24] Zob. M. Gaulard, *Karl Marx à Pékin: Les racines de la crise en Chine capitaliste*, Paryż, Demopolis 2014.
- [25] Zob. Ch. Piovani, „Class Power and China's Productivity Miracle”, *Review of Radical Political Economics* t. 46 nr 3, 2014.
- [26] P. Salama, *Les économies émergentes latino-américaines*, Paryż, Armand Colin 2012.
- [27] P. Mason, „The Best of Capitalism Is Over For Rich Countries – And For the Poor Ones It Will Be Over by 2060”, *The Guardian*, 7 lipca 2014 r.